

SZYMON DŻIGAN

# DZIEŃ BEZ ŚMIECHU TO DZIEŃ STRACONY

## WSPOMNIENIA Z IZRAELA. FRAGMENTY I SKECZE<sup>1</sup>

Fragmenty wspomnień Szymona Dżigana *Siła żydowskiego humoru*. Dżigan wraz z Izraelem Szumacherem, obaj todzianie, tworzyli od końca lat 20. aż do 1960 roku bodaj najślynniejszy duet komiczny w dziejach kultury jidysz. Ich biografie stanowią ważny fragment dziejów żydowskiego teatru małych form – zarówno tego przed-, jak i powojennego. Tym razem wybraliśmy dla Państwa fragmenty z rozdziału poświęconego Izraelowi.

– *Jestem dzieckiem pokolenia, w którym żydowski śmiech musiał iść ręką w rękę z płaczem. Ramię w ramię ze smutkiem... Niełatwy jest los komika w narodzie, który śmiał się wyłącznie z problemów. Trudno rozśmieszyć Żydów. To eksperci od płaczu. A powodów do płaczu nie brakowało nigdy. Gdy zdarzył się dzień, w którym nie było powodów do płaczu, płakano na zapas, za jutro, za pojutrze...*

Piątego stycznia 1972 roku stałem na deskach Audytorium Manna Pałacu Kultury w Tel Awiwie. Salę wypełniało ponad trzy tysiące widzów. Świętowano czterdziestolecie mojej działalności na scenie. Uroczystość zorganizował komitet społeczny.

Dopiero tu, podczas tej uroczystości, zrozumiałem, że po dwudziestu dwóch latach życia w państwie Izrael stałem się jego częścią. Publiczność składała się zarówno z Żydów, którzy pamiętali jeszcze moje występy w łódzkim Araracie<sup>2</sup>, jak i tych urodzonych już tu, sabrów. Ledwie rozumieli jidysz. Ci ostatni przybyli, żeby posmakować troszkę humoru, którym sycili się ich ojcowie. Przybyli również turyści. Z całego świata. Podczas przerwy dało się słyszeć rozmowy we wszystkich językach. [...]

\*\*\*

Uroczystość zorganizowano w dwadzieścia dwa lata po moim przybyciu do kraju. Przypominałem sobie dzień mojego przyjazdu do Izraela. Było to 15 marca 1950 roku. Wraz

z Szumacherem oczekiwaliśmy, że spotkamy Żydów, którzy pamiętają nas ze starych, dobrych czasów. Nie spodziewałem się jednak, że natknę się na nich już w porcie w Hajfie. Po tym, jak dziennikarze wydobyli od nas kilka słów, szef policji wypił z nami *lechajim*, pracownicy portu przywitani się, podbiegli do mnie strażak i z promienną twarzą zapytał:

– Panie Dżigan, pamięta mnie pan?

Zmierzyłem wzrokiem jego niebieski mundur, spoconą, roześmianą twarz z okazałym nosem i wzruszyłem ramionami:

– Nie pamiętam.

– Nie pamięta pan?

– Nie...

– Jestem ten z drugiego rzędu...

– ...

– Nie pamięta pan? W Brzezinach, w remizie strażackiej, siedziałem w drugim rzędzie i łupałem pestki dyni. Przerwał pan wtedy swój monolog i oświadczył publiczności: „Jeżeli kolega w drugim rzędzie nie przestanie łupać pestek dyni, to przestanę grać”. To ja jestem ten z drugiego rzędu. [...]

\*\*\*

Począwszy od pierwszych występów w Izraelu zacząłem szukać nowego bohatera moich monologów. Typu posiadającego wszystkie cechy Izraelczyka. Postaci, w której usta mógłbym włożyć wypowiedzi o problemach życia codziennego.

1 >> Przekład na podstawie: Szimen Dżigan, *Medines Jisroel*, [w:] tegoż, *Der kojech fun jidiszn humor*, Tel Aviv: Gezelszaflecher Komitet cu Fajern 40 Jor Tetikajt fun Szimen Dżigan ojf der Jidiszer Bine, 1974, s. 299–370. Wszystkie przypisy pochodzą od redakcji.

2 >> Ararat – teatr małych form założony w Łodzi przez awangardowego poetę Mojszego Broderzona w roku 1927. Kabaret grał w łódzkiej, śpiewnej odmianie jidysz, a nie w standardowej na scenie wymowie południowej. Broderzon do współpracy zapraszał młodych utalentowanych amatorów. Wśród aktorów Araratu, obok Dżigana i Szumachera, znaleźli się: komik Szmulik Goldsztejn, aktorka Menucha Bernholtz, tancerka Iza Harari oraz choreografka Judit Berg. Kierownikami muzycznymi teatru byli Henryk Jablon i Henoch Kon, a za scenografię odpowiadali Jicchok (Wincenty) Brauner i Roman Rozental. Teatr zdobył szybko dużą popularność i stał się publiczność. Choć grupa zmieniała skład i dochodziło do rozłamów, to teatr działał także w latach trzydziestych. Wszystkie przypisy pochodzą od redakcji.

Szukałem następcy polskiego Żyda z czerwoną chustką<sup>3</sup>, który został zgładzony. Chciałem, ubranego w kapotę i małą czapkę, przesadzić go tutaj, na izraelski grunt. Szukałem i znalazłem. Wziąłem miejskiego wolnego ptaka i naciągnąłem na niego wiejską skórę. Zdjąłem z mojego Żyda kapotę i dałem mu koszulę khaki i szorty. Na głowę włożyłem mu tembel, popularną izraelską czapkę, okrągłą i bezkształtną. Pozostawiłem tylko czerwoną chustkę w ręku jako symbol ciągłości. Oto mój monolog:

– Szalom telawiwczy! Poznacie mnie? Wyglądam już jak sabra, nie? Zrzuciłem z siebie diasporę, koniec z kapotą; tylko z chustką nie mogę się rozstać. Dwadzieścia lat była ze mną, używałem jej do nosa, potem, za nazistów, do oczu. Och, ile też w nią wsiątkło. W Związku Sowieckim służyła za sztandar. Tu, w Izraelu, wycieram nią pot...<sup>4</sup>

Pracuję na wsi. Jestem kibucnikiem. Wiecie? Przyglądam się wam jak wariatom. Wszyscy wepchali się do Tel Awiwu. Jak możecie żyć w takim ścisku i się nie podusić? Dwie godziny zabrało mi przejście przez ulicę. Kierowcy wyzywali mnie, dlaczego nie dają się rozjechać. Oj, mieszcuchy doprowadziły ten kraj do upadku. Powiedzcie mi, proszę, kto w ogóle potrzebuje cebulizacji?... Mi ona jest tak potrzebna jak dziura w moście. Chciałbym, żeby współcześni Izraelczycy poszli śladem naszych przodków. Bo czyż dzisiejsze zwyczaje mają sens? Wyobraźcie sobie: przybywam do Ziemi Świętej kilka tysięcy lat temu i zastaję praojca Abrahama handlującego dolarami. Albo żeby jego syn Izaak wpadł na pomysł budowy hotelu nad samym brzegiem morza... Studiowałem Pięcioksiąg. Nie pamiętam, żeby było tam napisane, że pramatka Rachel grała w brydża. Przeciwnie. Praojciec Jakub miał dwunastu synów, na schwał. Mógł założyć własną drużynę piłkarską, wyjechać za granicę, by zdobywać gole i przywozić magnetofony... Nu, ale czy wyjechał?

Nasi przodkowie nie potrzebowali cebulizacji. Nie potrzebowali samochodów. Gdyby tak dzisiaj samochody nie istniały! Nie byłoby przecież kierowców, mielibyśmy o kilka tysięcy więcej żyjących Żydów... Chcecie postępu? *Bewakasha*<sup>5</sup>. Ja nie... Ja chcę iść tą samą ścieżką, co nasi przodkowie. Czyż nie paśli owiec i bydła? Ja również. Czyż nie mieli po kilka kobiet? I ja też...

Posłuchajcie, na co wam siedzieć w mieście, po uszy w kombinacjach, spekulacjach, interesach? Przyjedźcie lepiej na wieś i posiedźcie trochę w ziemi, dopiero wtedy poznacie życie...<sup>6</sup>

\*\*\*

Staraliśmy się dopasować program do widowni, która imigrowała z naszych terenów, przede wszystkim z Polski. Często wplataliśmy frazy, powiedzonka, bliskie polskim Żydom i ich mentalności. Naszym celem było zachowanie tego, co specyficzne, pokazanie, że humor żydowski jest uniwersalny, że w gruncie rzeczy zmienił się sposób, ale nie nastawienie. Co ciekawe, naszym śladem poszły później hebrajskie zespoły kabaretowe, wykorzystujące te same elementy, wypróbowane przez nas na przestrzeni lat.

Oto fragmenty skeczu *Ukojenie nerwów*. Akcja toczy się w izraelskim domu wypoczynkowym.

– Patrzcie tylko, to pan?

– Tak, to ja.

– Na wypoczynek?

– Na cholerę...

– Żołądek?

– Nie.

– Noga?

– Nie.

– Nerwy?

– Tak.

– Znam to.

– I pokój panu.

– Dzięki Bogu, teraz będzie z kim zamienić słowo w jidysz.

– Oj, jidysz... Nerwy w końcu trochę odpoczną.

– Właśnie, ale co mi z tego, gdy cały dzień chodzę bez głowy?

– Co się dzieje?

– Nie słyszał pan, co się stało z Friedmanem?

– Którym Friedmanem?

– Jankiela pan zna?

– Którego Jankiela?

– Jankiela Friedmana.

– Nie, nie znam.

– Jankiel z oczkiem, cały świat go zna.

– Nie jestem światem.

– Proszę mnie nie denerwować.

– On jest czarny?

– Nie, żółty. Z oczkiem.

– Daj pan już spokój. Proszę powiedzieć, co się z nim stało?

– Proszę nie krzyżeć! Słyszysz pan? Nie krzyżeć, ponieważ jestem bardzo zdenerwowany.

– Rzeczywiście widzę, że pana nerwy...

– Co z moimi nerwami?

– Proszę pana, co się pan czepia?

3 >> Znak rozpoznawczy postaci kreowanej przez Dżigana jeszcze w przedwojennym kabarecie.

4 >> Dżigan daje tu kolejną wersję dobrze zakorzenionego w tradycji żydowskiej dowcipu o chustce, który stanowił satyrę na praktykę roztrząsania różnych błahych kwestii i dzielenia włosów na czworo.

5 >> Hebr. 'proszę bardzo'.

6 >> W oryginale redakcja starała się oddać monolog Dżigana w jego specyficznym łódzkim dialekcie.